

Co bym zrobił, gdybym miał zaraz umrzeć?
Obejrzałbym pierwszy odcinek „Mody na sukces”.
Popatrzył na swoje życie i poczuł żal
Myśląc „kurwa, czemu to tak krótko trwało?”
A serio to włączyłbym „Life goes on”
Zagrał koncert dla siebie i wziął za to sos
Łyknął ketanol pod methadol jak lekarstwo na całe zło
I na najwyższym szczycie jodłował, że nie mam dość
To jak w tym filmie z Nicholsonem „The Bucket List”
I trochę jak w tym filmie chwyciłbym parę chwil jak w „Jungle Speed”
Przybiłbym żółwia mamie, szepcząc:
"nie płacz, muszę iść dalej."
Chociaż obydwójce wiemy, że nie ma dalej nic
A los to sędzia, który w końcu skaże na nicość i ciebie i mnie
Bo każdy z nas ma motyw, żeby w końcu zabić czas... (czas?!) snem
Na wszelki wypadek zawsze mogę się nawrócić
W jakąś sekundę przed końcem
Choć to do mnie niepodobne, bo w niebie pewnie bym zgrzeszył ponownie
Przybiegłbym mała i skończył w Tobie takim jednym celnym
Czując się, jakbym dostał dożywocie będąc nieśmiertelnym
Kartkując rozdział Dawkinsa, jeden z tych najsmutniejszych
Może nawet uronił łzę, wziął telefon i podziękował, komu należy
(Sorry the number you are calling is busy now)

Było takich kawałków w chuj
Wiesz, że nie o to chodzi
Umieram codziennie tu, w tę ostatnią z godzin
Ile mogę, ile mogę dać?
Z apatią się nie pogodzisz
Umieram sam 25. z godzin

Budzę się 21 grudnia 2012 w strefie GMT+1
Wielu takich, którzy zmieniliby swoje życie dopiero
Gdyby coś miało zamienić w gruz ziemię
Żal mi ludzi, którzy musieliby zmienić wiele
Gdyby dowiedzieli się, że od jutra niczego nie ma
Nie muszę czekać na raj, bo tego dnia się rozejrzałem wkoło
Otworzyłem okno i widzę mój eden
Śmierci nie ma, umierasz jak tracisz moc
Co ty, nie wierzysz ludziom z takim flow?
Jestem legendą, żyję własną ścieżką
Nie potrzebuję dziać w stylu Y O L O.
Ale w ostatnią godzinę
Przydałoby się przeprosić parę osób
Albo nawet teraz, niezależnie od tego, kiedy zginę
Tylko z tym efektem, bo pewnie nienawidzą mojego głosu
Ale w ostatnią godzinę nie obrażę się na życie
Obojętnie, czy będę zmywał czy jadał w lokalach za granicą
Na stopro jak Wini, Sobota, Mateo mówię ESSA.
Oby nie odbiła mi się ta wiara w siebie
Bo pycha często pozostawia niesmak

Było takich kawałków w chuj
Wiesz, że nie o to chodzi
Umieram codziennie tu, w tę ostatnią z godzin
Ile mogę, ile mogę dać?
Z apatią się nie pogodzisz

Umieram sam 25. z godzin